Nr 134. Kraków, Poniedziałek 15 Marca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ubiegły tydzień wojenny.

Bilans wojenny ubiegłego tygodnia przedstawia się dla obu sprzymierzonych mocarstw korzystnie, zarówno na zachodnim, jak na wschodnim terenie wojny. Ostatnie wypadki wojenne we Francyi, a zwłaszcza w Szampanii omówimy osobno, tutaj poświęcimy kilka uwag akcyi wojennej na froncie bojowym w Polsce.

Otóż na skrajnem północnem skrzydle obu stron walczących, a mianowicie w guberniach suwalskiej i łomżyńskiej, a częściowo w płockiej, walki pomiędzy wojskami niemieckiemi a rosyjskiemi zakończyły się zwycięstwem Niemców. Armia rosyjska **cofnęła się za Bóbr na południe od Augustowa, tudzież w obręb fortecy Grodno.** A ponieważ przed pięciu dniami Niemcy dotarli aż do miejscowości **Sereje,** a więc nad Niemen w kierunku wschodnim od Suwałk, więc w gubernii suwalskiej **Rosyanie stracili w zupełności teren.**

Równie pomiędzy **Łomżą a Płockiem** ponosili Rosyanie lokalne porażki. Chodzi jeszcze o wyparcie Rosyan z **Przasnysza,** pod którym w odległości 4 kilometrów na północ stoją wojska niemieckie. Rosyanie usiłują utrzymać się tutaj za wszelką cenę, a nawet w okolicy Orzyca (gubernia łomżyńska, powiat makowski) podjęli kilka razy ofenzywę, ale bezskutecznie

Na froncie karpackim operacye wojenne wojsk austro-węgierskich i posiłkowych oddziałów niemieckich rozwijały się w ubiegłym tygodniu wedle powziętego planu. Tutaj wśród niesłychanych przeszkód terenu i pory roku odbywa się wypieranie Rosyan, którzy bronią się w sposób nieopisanie uporczywy, a miejscami przechodzą do szturmów, w których szafują materyałem ludzkim z rozrzutnością, budzącą grozę.

Wojska sprzymierzone nie tylko odpierały ataki rosyjskie, ale posuwały się na ważniejszych liniach naprzód. **Realne i bardzo doniosłe wyniki dały zacięte walki w okolicach Łupkowa.** Rosyanie przez cały tydzień ponawiali tutaj dniem i nocą ataki. Padały pokotem całe ich szeregi, ale do szturmu szły coraz nowe linie, Rosyanie bowiem ściągali na ten punkt znaczne posiłki. Ale te wszystkie szturmy, zasługujące zresztą na podziw, **łamały się wśród potwornych strat dla nieprzyjaciela.**

Ostatnie biuletyny generała Höfera donosiły, że **zdobyliśmy ważny punkt strategiczny na drodze Cisna—Baligród.** Rzut oka na mapę poucza, że Cisna leży mniej więcej o 20 kilometrów na wschód od Łupkowa, a Baligród znajduje się w tej samej odległości na północny wschód od Łupkowa. Jeżeli zważymy niesłychane trudności terenu i pory roku, odwilże z powodziami, to znowu zawieje śnieżne z mrozami, dochodzącemi do 25 stopni, w takim razie zdobycie wymienionego punktu uważać musimy za **poważny sukces.**

Na odcinku, który ciągnie się na wschód od Łupkowa aż po **Wyszków,** Rosyanie podejmowali również ataki, ale wszędzie musieli się cofać. Na zachód od Łupkowa, na linii sięgającej do **Gorlic** równie złamały się ataki rosyjskie. Na południe od **Dniestru** zaczepna akcya Rosyan także się nie powiodła.

Bilans czynny akcyi wojennej wojsk austro-węgierskich i niemieckich wykazuje w ubiegłym tygodniu znaczne **zwycięstwa nad Rosyanami w Polsce północnej, tudzież postępy na froncie karpackim.**

Szwajcarya pod bronią.

Republika szwajcarska, która pozostała neutralną, granicząc z dwoma prowadzącemi walkę śmiertelną mocarstwami, niełatwe ma zadanie przy spełnianiu swojej roli buforu. — W ostatnich n. p. dniach mały zakątek ziemi szwajcarskiej, mianowicie północno-zachodni jej kraniec, wciśnięty pomiędzy terytorya francuskie i niemieckie, kilkakrotnie uległ mimowolnemu zresztą pogwałceniu swej neutralności, to przez lotników niemieckich, którzy przelecieli ponad nim, zmyliwszy kierunek, to przez lotników fracuskich, dążących do Badenu, to wreszcie przez pocisk francuski, którego odłamki wpadły na terytoryum szwajcarskie i zrządziły tam pewną szkodę. — Ten ostatni wypadek spowodował aż wysłanie przez naczelne dowództwo francuskie oficera, ze specyalną misyą przeproszenia władz szwajcarskich. Inaczej zresztą komenda francuska postąpić nie mogła, bo na straży neutralności szwajcarskiej stoi nie tylko prawo międzynarodowe, ale także pilnują jej silne oddziały armii, w każdem miejscu granicy, a szczególniej tam, gdzie wolnej i pokojem cieszącej się ziemi szwajcarskiej dotyka południowy kraniec olbrzymiego frontu bojowego niemiecko-francusko-angielskiego, ciągnącego się od burzliwych fal Kanału, aż po ośnieżone szczyty Wogezów południowych. Jakich zaś wysiłków ze strony Szwajcaryi wymaga ścisłe przestrzeganie przez nią swojej neutralności, przedstawia korespondent szwedzkiego „Dagebladu“:

Żadne neutralne państwo nie cierpi tyle wskutek wojny, ile Szwajcarya. Nigdzie dla ochrony neutraności nie skoncentrowano tak stosunkowo znacznych sił, jak w tym kraju. Zaraz z początkiem wojny zmobilizował rząd szwajcarski 450.000 żołnierzy. — Każde miasto, każda wieś nad granicą szwajcarską jest przepełniona piechotą, konnicą i artyleryą. Wzdłuż wszystkich linij kolejowych, a zwłaszcza na dworcach stoją żołnierze z nasadzonemi na karabinach bagnetami; z początku wojny przez wszystkie dworce przeciągały nieustannie transporty wojska, słane ku granicom. Tysiące robotników pracowało dniem i nocą przy robotach ziemnych, sypało szańce i kopało rowy strzeleckie, długie na wiele kilometrów. Na wyżynach zbudowano pozycye dla dział.

To wszystko kosztowało kilkaset milionów franków, jak na budżet małego kraju, sumę olbrzymią. Ale Szwajcarzy nie żałowali tych wydatków; obecnie pewni są, że są w stanie wzbronić inwazyi z każdej strony i dumni są ze swej gotowości i siły, którą mogli ukazać światu. W głębokim śniegu wszystkich przesmyków i przełęczy alpejskich leżą teraz obozem tysiące szwajcarskich żołnierzy — bezustannie wzmacniają swoje stanowiska, szykują najlepsze pozycye dla dział. — Praca idzie wszędzie raźno i wśród najlepszego nastroju, nikt nie narzeka na trudności. Wojsko to robi doskonałe wrażenie, żołnierze to zdrowo i świeżo wyglądający, silni, młodzi przeważnie ludzie, uzbrojeni znakomicie. Jeszcze nigdy nie była w Szwajcaryi zmobilizowana tak wielka armia i nie stała na stopie takiego pogotowia wojennego. Na przestrzeni kilkuset kilometrów szwajcarskie granice są oznaczone powiewającemi na wysokich drzewcach czerwonemi chorągwiami. — Chorągwie te są wetknięte w ziemię, w oddaleniu najwyżej 200 kroków jedna od drugiej, co ułatwia strzeżenie granicy i uniemożliwia przekroczenie jej przez obcych wojowników, nawet skutkiem przeoczenia, lub przez pomyłkę...

Ale Szwajcarzy cierpią obecnie nietylko wskutek ciężarów wojennych; tak samo życie ekonomiczne i gospodarcze kraju uległo wielkim ograniczeniom i szkodom przez wojnę. — Handel zarówno z Francyą, jak Niemcami ustał niemal zupełnie, między innemi także dlatego, że wiele towarów zostało uznanych za kontrabandę i nie mogą być wywożone. — Sezon zimowy, który zwykle przynosił Szwajcaryi miliony od turystów, rekonwalescentów i t. d., w tem roku był zupełnie martwy. — Przemysł zegarmistrzowski i jubilerski, koronkarstwo itp. przyniosły dotąd już przeszło 100 milionów mniej, niż w roku zeszłym.— A milionowe należności szwajcarskie za granicą również podczas trwania wojny nie mogą być inkasowane. Z drugiej strony w kraju daje się odczuwać brak wielu towarów, zwłaszcza środków żywności, importowanych zwykle z zagranicy. Słowem, Szwajcarya wojny nie prowadząc, niszczeje od wojny. — Ograniczona w swej możności pracy produktywnej, stoi i stać musi do końca wojny europejskiej w pogotowiu wojennem — pod bronią.

Kadeci wobec sprawy polskiej.

(Komunikat Biura Prasowego N. K. N.).

Paweł Milukow w wywiadzie ze współpracownikiem „Głosu Polskiego“, jeszcze raz z jaskrawą szczerością uwydatnia stanowisko, jakieby kadeci zajęli wobec sprawy polskiej, gdyby jej rozwiązanie miało od nich zależeć. „Według nas — powiada p. Milukow — nad Wisłą mają prawo do egzystencyi nietylko Polacy. Istnieje tam również inny naród: „żydzi“, którzy mają prawo do uznania ich jako mniejszości narodowej. Byłbym niekonsekwentny, jeżeli ideowo broniąc praw Ormian, Łotyszów i t. p. nie broniłbym z kolei praw narodowości żydowskiej“.

To uczucie Milukowa dla żydów wzruszałoby doprawdy, gdyby przywódca kadetów chciał je w czyn wprowadzić na ziemi swojej. Jednakże p. Milukow trzyma się twardo zasady utrzymania „granic osiadłości“ i tylko „ideowo“ broni praw „narodu żydowskiego“. Szlachetna ta ideologia jest dziwnie podobna do t. zw. podwójnej buchalteryi. Rachunki bowiem i obowiązki Rosyi wobec żydów każe wyrównywać p. Milukow Polakom i z całą istinno-ruską wygodą zakłada nad Wisłą „ziemię obiecaną“, aby starą metodą rosyjską wbijać jak najgłębiej w życie publiczne polskie klin sprawy żydowskiej. Taka ideowość opłaca się podwójnie p. Milukowowi, gdyż pozwala mu nadto w imieniu pędzonych z Rosyi żydów być opiekunem kuratelarnym autonomii polskiej i polecać Polakom wynagradzać żydom wszystkie prześladowania, których mają w dalszym ciągu doznawać w Rosyi.

Okazuje się, że kadeci są nieodrodnymi kontynuatorami chytrej i mongolskiej polityki caratu. Jakżeż to bowiem sofistycznie dalej polemizuje p. Milukow z opinią działaczy polskich, którzy uważają kwestyę żydowską nad Wisłą za wewnętrzną sprawę Polski, do której nie powinni Rosyanie mięszać się, skoro decydują się na autonomię polską. Otóż przywódca kadetów twierdzi ze zdumiewającą naiwnością, że obecnie trudno określić, co będzie sprawą wewnętrzną, a co ogólną i że taką demarkacyjną linię utworzy dopiero forma polskiej przyszłości.

Forma polskiej przyszłości! Jak gdyby nie było wiadome, że o ile będzie ona stworznna przez Rosyę, to wogóle Polska nie będzie miała spraw wewnętrznych, a w każdej żywotnej kwestyi rozkazy będą płynęły nie z potrzeby interesów polskich, lecz z Petersburga — bez względu na to, czy rządziłby tam car, czy Milukowowie.

Raz jeszcze podkreślamy, że ulubione przez pewnych polityków „distinguendum“ pomiędzy partyami rosyjskiemi i liczenie w związku tem na życzliwość i poparcie liberałów — upada, bo wszystkie stronnictwa rosyjskie, postępowe i reakcyjne przeciwstawiają się Polakom, jako jednolity blok nacyonalistyczny.

Dziennik włoski o stosunkach w Warszawie.

Sytuacya polityczna w Warszawie krystalizuje się coraz wyraźniej. Nawet dla oka cudzoziemca obserwującego z Petersburga, stosunki w Królestwie zarysowują się charakterystycznie. Przytaczamy tu, przesłane nam przez Biuro prasowe N. K. N., ważniejsze ustępy z korespondencyi przesłanej z Petersburga do „Secolo“ (28 lutego b. r.).

„Nieufność trwa we wszystkich stosunkach. Pewna osobistość z najwyższych sfer polskich, która przez ostatnich 5 lat była członkiem rosyjskiej rady państwa, mówiła mi w ostatnich dniach, że „w razie, gdy kwestya polska nie zostanie umiędzynarodowioną, nie będziemy mieli nic jak tylko obietnice i słowa. Owóż rosyjska dyplomacya sprzeciwiłaby się wszelkiemi środkami podobnemu położeniu; rząd rosyjski już kilkakrotnie oświadczył, że kwestya polska jest kwestyą wewnętrzną, obchodzącą jedynie Rosyę. Obecnie gdyby kwestya polska miała być jedynie przez Rosyę rozwiązaną, doświadczenie nakazuje nam odnosić się do tego z nieufnością. Przedewszystkiem ma Rosya charakter wybitnie administracyjny: dwór tylko jest tym, który dyktuje wszelkie prawa państwu. Car jest słabego charakteru i ulega coraz to innym wpływom, nigdy nie można wiedzieć, jaki prąd panuje na dworze; bardzo często pewien prąd panuje rano, a zupełnie przeciwny po południu. Carowa, która, jak wiadomo, jest księżniczką niemiecką, wywiera wpływ ogromny. Oprócz tego nadzwyczaj wielki wpływ wywiera biurokracya — a czynownik będzie się zębami bronił przeciwko wszelkiej zmianie; on to stanowi największą przeszkodę w uzyskaniu autonomii polskiej. Urzędnicy rządowi rosyjscy mają w Polsce daleko lepiej płatne posady, niż na równorzędnych urzędach w innych częściach Rosyi. Polska jest eldoradem dla biurokracyi wielkiej i małej, a biurokracya to najistotniejsza część państwa rosyjskiego“.

Dlatego nadzieje Polaków są bardzo małe.

Rosyanie — dodał ów pan — są bardzo zmienni w swoich sympatyach. Dzisiaj nam nadskakują, a jutro nas prześladują, i wcale nie chcą przyznać, że działali w złej wierze wówczas, gdy nam nadskakiwali. W obydwu tych tak różnych chwilach zawsze czynią to rzekomo z taksamo dobrą wiarą, tylko ich nastrój się zmienił.

Wśród ludności w Warszawie są dwa prądy: jeden, uprawiający politykę sympatyi dla Rosyi, rzekomo dlatego, że Rosya sympatyzuje z Polską, a drugi **antirosyjski,** który zachowuje tradycyjną nienawiść do Rosyi i **zwraca swoje sympatye do Austryi.**

Na czele rusofilskiego prądu stoi Roman Dmowski, który z nienawiści do żydów nie waha się oświadczyć, że wedle niego, rządy Rosyi dają gwarancyę antisemityzmu. Dla sprzeciwienia się Legionom polskim, zorganizowanym w Austryi, wydał niedawno odezwę, wzywającą do zorganizowania podobnych legionów w Rosyi.

Na czele polsko-rosyjskich legionów, które się już tworzą, został postawiony generał, Polak, Świdziński. **Lecz dotychczas mała tylko liczba ochotników się zebrała.** Polskie dzienniki są podzielone: połowa prasy polskiej odradza formacyi tych legionów z uwagi, że mają one być użyte do walki bratobójczej, a wśród publiczności również nie wzbudzają owe legiony wielkiej sympatyi. *)

Prąd anti-rosyjski żąda nie autonomii, lecz niezawisłości Polski.

»My chcemy odżyć politycznie, chcemy, aby Polska była niepodległą. Kwestya polska nie jest kwestyą rosyjską, lecz powinna zostać rozwiązaną na międzynarodowej konferencyi, która się zbierze po wojnie. Wszystkie siły nasze zdążają i zdążać będą do umiędzynarodowienia już obecnie kwestyi polskiej, a gdyby się okazała potrzeba, nawet za pomocą ostatecznych środków. Urządziliśmy już trzy powstania, urządzimy jeszcze czwarte!«

Tak mówią przedstawiciele antirosyjskiego prądu.

W ostatnie dwóch miesiącach dokonano licznych aresztowań w Warszawie. Przedewszystkiem między tymi, których podejrzewano o sprzyjanie ruchowi niepodległościowemu. — W dniu 21 stycznia, który jest rocznicą powstania 1863 roku, rozdzielano wkościołach i wogóle w kraju odezwę, przypominającą heroiczne powstanie 1863 r. i przedstawiającą konieczność nowego powstania narodowego, aby uwolnić ojczyznę z pod ucisku moskiewskiego i odzyskać niepodległość. Odezwa wzywa Polaków, aby byli gotowi do nowych poświęceń, do nowego powstania, które obwieści prawo i wolę narodu polskiego w chwili zebrania się konferencyi europejskiej.. Wzywa się także Polaków do składania funduszów dla utworzenia kasy wojennej. W nocy 22 stycznia aresztowano w Warszawie 150 osób, między uwięzionymi było także kilka pań. Najbardziej znani więźniowie są: milioner Dziewulski, członek komitetu miasta Warszawy, panna Sempołowska, nauczycielka, profesor Zalewski, dziennikarze: Wagnerowicz, Wasserzug i dr Zawadzki.

*) Wiadomo już z komunikatu Biura prasowego N. K. N., że akcya stworzenia w Warszawie tzw. Legionów skończyła się fiaskiem.

Rosyanie w Kołomyi.

„Reichspost“ przynosi w korespondencyi z c. i k. Wojennej kwatery prasowej następujące szczegóły o pobycie Rosyan w Kołomyi, które autor otrzymał od naocznego świadka rządów rosyjskich w tem mieście:

Było to w pierwszej połowie września, gdy przed kilku dniami wojska austro-węgierskie opuściły Kołomyję. Atoli Rosyanie na razie wcale się nie pokazywali. Dopiero dnia 14 września został wstrzymany ruch kolejowy dla osób cywilnych. Położenie było poważne. Dnia 15. września około godz. 11 przed południem usłyszeliśmy kilka strzałów działowych, poczem ujrzeliśmy słup dymu, wznoszący się w stronie osady niemieckiej Mariahilf.

Tam spotkali się Rosyanie z nieznacznym oporem. Około 100 pospolitaków, nie mając ani jednego działa, walczyło z nieprzyjacielem. Rosyanie wzięli do niewoli 40 pospolitaków, reszta cofnęła się. O tej drobnej potyczce pisały później dzienniki rosyjskie, że Rosyanie wzięli szturmem fortecę Mariahilf i że w ręce ich dostało się do niewoli 80.000 żołnierzy austryackich. (!)

Wśród zupełnego spokoju wkroczyli Rosyanie do Kołomyi. W kilka godzin później ten i ów mieszkaniec wyszedł z domu. Na rynku stało kilka sotni kozaków. Wywieszono białą chorągiew. Gubernator Cekin, pułkownik kozaków, nałożył na miasto kontrybucyę w kwocie 100.000 kor. z terminem trzydniowym uiszczenia. Uboższa ludność, która pozostała w mieście, nie mogła zdobyć się na tę sumę, więc w miejsce gotówki zamożniejsi dawali klejnoty, złoto i srebro.

Z początku Rosyanie pobierali kontrybucye »in natura«. Poprostu nie płacili nic za dostawione artykuły. Na porządku dziennym były donosy, że ten lub ów nie chce przyjmować rubli po kursie przymusowym. Rzekomych winowajców karano publiczną chłostą. Skazany musiał z sobą przynieść ławkę na miejsce wykonania kary, a policyant za pomocą bębna zwoływał ludność do tego aktu sprawiedliwości. Po odczytaniu wyroku pan komendant badał, czy delinkwent nie zaopatrzył się w odzież zbyt obfitą dla osłabienia razów, poczem odbywało się bicie. Pewnego dnia było aż 10 delinkwentów. Gdy czterech pod razami zemdlało, komendant kazał strażakom, ażeby strumieniem zimnej wody cucili zemdlałych.

Pułkownik Cekin był człowiekiem wielce nieobliczalnym. Ludzie, przychodzący do niego po przepustkę, musieli być przygotowani na policzek, albo wybatożenie. Pewnego razu wypoliczkował nawet przy tej sposobności kobietę.

Gdy Rosyanie przebywali w Marmaros Sziget, opowiadali, że armia rosyjska już połączyła się z serbską. Wszystkie zapasy tytoniu skonfiskowali i zabronili ludności palenia. Później zabrali wszystkie zapasy tytoniu i wyrobów tytoniowych w rządowej fabryce w Zabłotowie.

Rano w dniu 23 października pułkownik Cekin ze swoimi oddziałami opuścił nagle Kołomyję. Rozległy się po ulicach okrzyki radości, mieszkańcy zdarli flagę rosyjską, a wywiesili austryacką. Ale Rosyanie rychło powrócili i wzięli odwet na żydach, twierdząc, że oni usunęli chorągiew rosyjską. Kozacy bili przechodniów, przyczem 5 osób odniosło tak ciężkie rany, iż po niejakim czasie umarły.

Odbywały się także rabunki, a rzeczy zrabowane sprzedawali Rosyanie publicznie na ulicach. Komendantem miasta został rotmistrz Swirski, który do Kołomyi sprowadził rosyjskich żandarmów i policyantów. Miejska policya poszła równie pod rozkazy Rosyan. Naczelnikiem powiatu został ks. Łobanow-Rostowski, ale książę wcale nie urzędował, wyręczając się adjutantem.

Wreszcie wybiła godzina oswobodzenia. Gdy zawrzały walki pod Kołomyją, w mieście znajdowało się zaledwie kilkuset żołnierzy rosyjskich. Ale wnet przybyło 4.000 »opołczenia«, to jest pospolitaków, których koleją wywieziono przeważnie w stronę Delatyna i Jabłonowa. Oddziały te miały kilka dział, ale uzbrojone były w jednostrzałowe karabiny Berdana.

Stanowczy odwrót Rosyan rozpoczął się dnia 16 lutego o godz. 1 po południu. O godz. 6½ wieczorem kilkuset kozaków, tworzących straż tylną, opuściło miasto. W pięć minut później zaczęły wkraczać do Kołomyi wojska austryackie. Miasto natychmiast ożywiło się, rynek był przepełniony tłumem.

„W jaki sposób uciekłem Moskalom?“

Jeden z czytelników naszego pisma z Meranu pisze nam:

Noc śnieżna, mroźna i ciemna. Leżymy w okopach, drżąc na całem ciele od zimna, głodni, zmęczeni trudami i niewyspani. Pomimo tego jednak każdy musi myśleć o sobie i czuwać, gdyż ciągły huk granatów i szrapneli oraz świst kul nie pozwala ani oka zmrużyć. Ja jestem tak znużony, że, nie zważając na nic, co się koło mnie dzieje, usiadłem w moim rowie i zacząłem drzemać. Gdy granat wpadnie tu przypadkiem, rozerwie mnie w kawałki, lub całkowicie mnie przysypie ziemią. Człowiek tu tak jednak przywykł do tego, że nawet ta myśl nie zdołała go zelektryzować, wytrącić z uśpienia. Niech się dzieje co chce, byle tylko usnąć na chwilę!

W północ zasunąłem powieki, gdy nagle rozległo się tuż w pobliżu przerażające: Ura, ura, ura! Skoczyłem jak jeleń na nogi, chwytając za karabin. Z lewego skrzydła wali na nas cała szarańcza Moskali, przeważająca siłą nasz batalion. Sytuacya to była przykra: w jednej chwili nie można przecie było zmienić pozycyi. Na szczęście rezerwa nasza, ukryta z tyłu na lewem skrzydle, powstrzymała w tej chwili nacierających Moskali i zmusiła ich do odwrotu.

Moskale jednak, nie dając za wygraną, połączyli się ze swoją frontową linią i uderzyli na nas wielką siłą. Takiej przewadze nie mogliśmy stawić oporu: trzeba było się cofnąć. Tymczasem zaczęło już dnieć. Przy tym odwrocie właśnie »zaadresował« jakiś Moskal do mnie i trafił mnie lekko w lewą nogę.

Nasi nie mieli już czasu zabrać mnie z sobą, więc leżąc na ziemi, dostałem się w ręce Moskali. Dwaj z nich pochwycili mnie za jedną rękę i jedną nogę i zawlekli za linię bojową. Nie miałem przy sobie opatrunku, gdyż pospieszyłem nim w jednej z poprzednich walk koledze z pomocą. Zawiązano mi więc ranę jakąś szmatą i tak odesłano mnie do Dęblina.

Pod wieczór umieszczono mnie w jakimś budynku dużym, gdzie było już wielu rannych Moskali. Wkrótce przynieśli jakiegoś sierżanta rosyjskiego z roztrzaskaną głową i ułożyli go koło mnie. Biedak cierpiał strasznie, aż łóżko gryzł z bolu. Tak upłynęło kilka dni: ani doktora, ani żołnierza sanitarnego żadnego! Dużo rannych umierało z braku dozoru i zaopatrzenia.

Nagle pewnej nocy powstał wielki ruch na podwórzu. Wychylam głowę przez okno: Moskale pakują wszystko pospiesznie, rannych zabierają na wozy i uciekają na łeb, na szyję! Nasi muszą być niedaleko! — myślę sobie. W jednej chwili więc, korzystając z ciemności, panującej w izbie, porwałem mundur mojego sierżanta i wybiegłem na podwórze. Korzystając z ogólnego zamieszania, wyszedłem na ulicę, idąc w kierunku, skąd przybyłem. Mimo mnie przejeżdżały wozy trenu, działa, ranni. Wszystko to uciekało pospiesznie.

Idąc, po niejakim czasie, dostałem się na pola, pełne okopów rosyjskich. Omijałem już zdaleka każdego Moskala. Los mój zależał od szczęścia. Posuwałem się powoli naprzód, zostawiając na boku większe oddziały Moskali. Tak dostałem się wreszcie w krzaki, gdzie znalazłem okopy rosyjskie, porzucone już całkiem. Wszedłem więc do jednego dołu, w którym było dużo gałęzi, przykryłem się niemi i skurczony, siedziałem cicho, jak zając.

Rano, rozglądnąwszy się, widzę z zadowoleniem, że Moskale odeszli mnie całkiem. Ranę obwiązałem lepiej: była już zagojona trochę. Poczem, zdjąwszy mundur rosyjski i zwinąwszy go pod pachę, począłem się we własnym mundurze posuwać ostrożnie naprzód, rozglądając się na wszystkie strony.

Szedłem jakie pół godziny, gdy krzaki urwały się nagle. Zdaleka zauważyłem rojących się naszych żołnierzy. Serce poczęło mi bić głośno. Zbliżyłem się do jednego oddziału, który mnie obserwował zdaleka, nie strzelając jednak: widzieli austryacki mundur. Tam opowiedziałem wszystko, jak się stało, poczem dostałem pochwałę od majora...

Zostałem odesłany z powrotem do swojego pułku, gdzie odpocząłem dni parę. A gdy wróciłem na front, zapalczywszy jakiś granat zagrzebał mnie żywcem w ziemię. Leczę się więc z kontuzyi i czekam nowej wyprawy...

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Maryenbad, w marcu.

Przeszło 1500 zbiegów galicyjskich, pochodzących z Galicyi zachodniej, a po części ewakowanych z rejonu twierdzy krakowskiej, znalazło umieszczenie w Maryenbadzie i w najbliższych jego przysiołkach, gdzie 5 miesięcy przebywają bez przerwy. Bezdomni ci tułacze — z nader nielicznemi wyjątkami — rekrutują się z najbiedniejszych sfer społecznych, toteż zaraz w pierwszej chwili zawiązał się w Maryenbadzie wśród ludności tutejszej komitet dla niesienia im pomocy. Komitet ten od pierwszych początków swego istnienia, aż do obecnej chwili nie szczędził trudów i zabiegów, ani też nie uchyla się od ofiar materyalnych, zmierzających do ulżenia nędzy zbiegom galicyjskim, czynił wszystko co leżało w jego mocy, aby nędzę wychodźców złagodzić. Niestety jednak, mimo tych wysiłków, dola zbiegów pogarsza się z dniem każdym. Szczupłe zasoby pieniężne, przywiezione przez zbiegów, są na wyczerpaniu; z bielizny i przyodziewy pozostały strzępy; zbiegowie cierpieć muszą głód i zimno, drożyzna przybiera tak zatrważające rozmiary, że położenie zbiegów staje się rozpaczliwem. Komitet tutejszy stanął bezradnie wobec tej sytuacyi, zwłaszcza, że ludność, mieszkająca stale w Maryenbadzie, od lat trzech nie miała zarobku większego, albowiem sezony kąpielowe nie dopisały. Z tego względu komitet za pośrednictwem szanownej redakcyi zwraca się do ogółu obywatelstwa polskiego zachodnio-galicyjskiego z usilną prośbą o spieszną a wydatną pomoc materyalną dla 1.500 zbiegów galicyjskich, przebywających w Maryenbadzie; z prośbą tą zwracamy się przedewszystkiem: do Wydziału krajowego, do prezydyum magistratu stoł. król. miasta Krakowa, do prezydyum gminy izraelickiej w Krakowie, do Rad powiatowych: powiatu krakowskiego i powiatów okolicznych, dalej do wszystkich instytucyj humanitarnych, a także do zasobniejszych osób prywatnych. Z szczerą wdzięcznością komitet przyjmować będzie wszelkie, chociażby najdrobniejsze datki któ-

re wysyłać prosi za przekazem pocztowym pod adresem: k. k. Bezirkshauptmannschaft in Marienbad, lub też pod adresem: Sigfried Buxbaum, Marienbad, Schloss Miramare, przyczem nadmieniamy, iż każdorazowe datki dla należytej kontroli ogłaszane będą w wychodzącym tu dzienniku z wymienieniem nazwiska ofiarodawcy, a ponadto od czasu do czasu przedkładać będziemy szanownej redakcyi listy ofiarodawców dla ewentualnego ogłoszenia.

Józefów-Jaromierz, w marcu.

W północno-wschodnich Czechach, niedaleko Kralowego Hradca, nad bystrą Łabą, leży na wzgórzu miasteczko Józefów (Josefstadt), które niegdyś było potężną twierdzą. Dziś czasy się zmieniły, zwłaszcza od chwili, kiedy komendę wojskową przeniesiono do Litomierzyc. Miasto opustoszało, a potężne mury fortecy, pokryte pleśnią wieków, chylą się zwolna ku ruinie. Ludność wywędrowała do poblizkiego Jaromierza; w Józefowie zaś pozostała zaledwie garść cywilnej ludności, nie przenoszącej 500 głów, uprawiającej rzemiosło. Zaciszne to miejsce przeznaczono na baraki dla jeńców wojennych, których 34 tysiące mieści się wokoło w 97 barakach. Jeńców tych widzi się często przy naprawie dróg.

W blizkości bezpośredniej w dolinie rozsiadło się właściwe miasto Jaromierz. Liczy ono 12 tysięcy mieszkańców, posiada kilka fabryk płótna, pomnik z czasów Hussa na rynku, kościół św. Jakóba, a w ostatnich czasach poważną garść »uprchlików«, to jest naszych uchodźców. Pomiędzy uchodźcami, których liczba nie przekracza cyfry 400, bawią tutaj: dyr. Bidziński, oraz profesorowie Pazdanowski i Pępkowski — wszyscy z Krakowa.

Z początku naszym uchodźcom działo się jako tako, zwłaszcza że ludność czeska odnosiła się do Polaków wcale przychylnie. Dzięki ludziom dobrej woli, założono szkołę polską pod kierownictwem p. Nowotarskiego, staraniem zaś prof. Pępkowskiego miano w najbliższej przyszłości otworzyć tak zw. kursa polskie, kiedy, przyszedł rozkaz dalszej ewakuacyi ludności polskiej do Chocenia.

W każdym razie ewakuacya naszej ludności z Jaromierza do Chocenia miała ten skutek, że cała praca oświatowa stanąć musiała. Szkołę ludową zwinięto, a kursów polskich nie otworzono, gdyż z braku młodzieży stały się zbytecznemi.

Polska kolonia w Jaromierzu, mimo nieszczególnych warunków, wśród jakich się znalazła, oraz mimo braku ośrodków skupiania się, okazywała istotnie wielką ruchliwość. Wyrazem tej ruchliwości był wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony z końcem lutego w hotelu »Heina«. Słowo wstępne ze swadą wygłosił prof. Pazdanowski z Krakowa, podnosząc wśród burzy oklasków, że czasy obecnej wojny zacieśniły serdeczne węzły między Polakiem a Czechem. Deklamowały p. Grodecka ze Lwowa i p. Senkowska z Borysławia. P. Nowotarska zachwyciła wszystkich deklamacyą czeską, na którą złożyły się »Romance o Karlu IV«. Śpiew solo p. Liniowskiego ze Lwowa i p. Urbanówny z Przeworska, podobały się ogólnie, jak również solo na skrzypcach p. Trnobranskiego z Krosna i gra na fortepianie p. Popadiukowej. Chóry wypadły znakomicie, a zwłaszcza odśpiewanie »Z dymem pożarów« Ujejskiego wywołało prawdziwą burzę oklasków.

Całość wypadła bardzo zajmująco, a nawet nie bez artyzmu. Dochód przeznaczono na biednych tułaczy polskich w Jaromierzu i okolicy. Wyniósł on 236 kor. 54 hal. Urządzeniem wieczorku zajęli się pp. prof. Pępkowski, Nowotarski i Hejna, a współdziałał gorliwie ks. Seidl, któremu na tem miejscu tak za przysporzenie grosza na nieszczęśliwych naszych tułaczy, jako też za niezmiernie życzliwe stanowisko względem ludności polskiej, pozwolimy sobie wyrazić szczere »Bóg zapłać!« W.

Komisya Koła polskiego dla spraw wychodźczych.

Z Wiednia otrzymujemy komunikat następujący:

Wybrana na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego komisya dla spraw wychodźczych, ukonstytuowała się pod przewodnictwem posła Germana, wybierając zastępcą przewodniczącego p. Kędziora a sekretarzem p. Rychlika. Referentem został wybrany poseł Lasocki, współreferentami pp. Godek i Rauch, pierwszy dla spraw urzędniczych, drugi dla spraw żydowskich. Komisya odbyła dotychczas 5 posiedzeń i rozwinęła żywą działalność, interweniując bądź to bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem Koła polskiego u władz centralnych. Już na pierwszem posiedzeniu przedłożono komisyi bardzo obszerny materyał, składający się z licznych podań i zażaleń komitetów lokalnych, grup wychodźczych, dalej poszczególnych wychodźców z Galicyi. Między innymi przesłał poseł Daszyński komisyi cały szereg pism i telegramów, jakie otrzymał z różnych miejscowości Czech z prośbą o interwencyę w sprawie tych uchodźców, którym starostwa poleciły udać się do baraków w Choceniu, a proszących o pozostawienie ich w dotychczasowych miejscach pobytu.

Celem omówienia tych wszystkich spraw, również jak i postulatów Koła polskiego w sprawie opieki nad wychodźcami zaproszono na posiedzenie komisyi 6 marca referenta ministerstwa spraw wewnętrznych radcę Marcheta. Na konferencyi z tym referentem komisya uzyskała **przyrzeczenie, że przesiedlanie wychodźców do baraków zostanie na przyszłość wstrzymane,** dalej że w barakach przeprowadzony będzie **szereg ulepszeń,** że podania o **pozwolenie na powrót** do powiatów na zachód i południe od Krakowa będą szybko i pomyślnie załatwiane, że ministerstwo porozumie się z innemi kompetentnymi czynnikami dla umożliwienia wychodźcom powrotu do innych powiatów przez wroga niezagrożonych, jak naprzykład wielickiego, bocheńskiego, nowosądeckiego i limanowskiego. Uzyskano dalej od rządu obietnicę użycia **robotników polnych** z Galicyi, znajdujących się w barakach, **do robót wiosennych** przedewszystkiem w naszym kraju, względnie w innych krajach rolnych, zaś **robotników przemysłowych,** znajdujących się w barakach, do robót we fabrykach i innych zakładach przemysłowych w Austryi. Rząd zgodził się dalej wyjątkowo na pozwolenie dwu tysiącom robotników, znajdującym się w osadach barakowych, a w szczególności w Libnicy, na udanie się na roboty sezonowe do Danii.

Sprawa uzyskania **podwyższenia zasiłku rządowego dla wychodźców** w wysokości 1 korony dziennie dla osoby natrafiła na trudności, również jak i przyznanie zasiłków tym ofiarom wojny, które się schroniły do powiatów naszego kraju, niezagrożonych przez wroga, na Węgry i Śląsk. Wychodźcom takim, znajdującym w okręgach t. zw. „Etappenkommandos", nie przyznaje się zasiłków, przeznaczonych dla wychodźców. W **Galicyi** rzeczą namiestnictwa będzie przyjść im z pomocą z ogólnych funduszów zapomogowych, o co się już komisya do namiestnika zwróciła. Z **Węgier** i **Śląska** następuje przesiedlanie wychodźców do zachodnich krajów austryackich.

Uzyskano dalej od rządu zezwolenie na osiedlanie się wychodźców w całym szeregu miejscowości, zniesienie nieuzasadnionych a dla wychodźców przykrych zarządzeń, jak n. p. omawianego już w prasie rozporządzenia starostwa w Cylei, zabraniającego sprzedawania wychodźcom kart kolejowych bez specyalnego pozwolenia ze strony starostwa, otrzymano obietnicę **poprawy wiktu w barakach,** w szczególności na zbliżające się święta wielkanocne i t. p. Do ważniejszych koncesyj rządu w sprawach wychodźczych należy zobowiązanie się rządu do zwrotu z funduszów państwowych wydatków Wydziału krajowego, poniesionych w celach opieki nad wychodźcami, tudzież przyznanie prawa delegatom Wydziału krajowego zwiedzania baraków i innych osad wychodźczych i współdziałania z organami rządowemi w pieczy nad uchodźcami z Galicyi. Wobec tego stanu rzeczy jest nadzieja, że Wydział krajowy rozpocznie energiczniejszą działalność i stworzy osobne biuro dla zajęcia się ochroną interesów blisko miliona mieszkańców naszego kraju, znajdujących się obecnie na wychodźctwie.

Akcya ratunkowa dla Polski.

Jak donosi »Dziennik Poznański«, wyjechała do Królestwa komisya, złożona z pp. Ludwika Mycielskiego, dra Hąci, Kazimierza Brownsforda, ks. Olgierda Czartoryskiego z Turkwi i hr. Jana Szołdrskiego. Komisya otrzymała pozwolenie rządowe do zwiedzania okolic, dotkniętych klęską i zakupywania na miejscu niezbędnych artykułów żywności. Celem komisyi będzie prócz tego utworzenie lokalnych komitetów, złożonych z miejscowych poważnych obywateli, które będą organami naszego komitetu w niesieniu pomocy potrzebującym.

Komitet pomocy dla ofiar wojny w Polsce, który się utworzył pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza w Szwajcaryi, donosi nam, że na zebraniu z 10 bm. mianowani zostali następujący nowi członkowie komitetu: Paweł Kończa, dyrektor Banku ziemskiego w Wilnie, cyan Niegolewski, poseł w Poznaniu. Już po-Stanisław hr. Łubieński w Warszawie, Felicyan Negolewski, poseł w Poznaniu. Już poprzednio kooptowano do Komitetu pana Karola Rosego w Berlinie.

Pamiętajmy o Legionistach naszych!

Otrzymujemy następującą odezwę:

Dreszcz życia przebiega ziemię naszą, wróżąc jej cud zmartwychwstania.

Jeszcze dni kilka, a zaszumią rzeki wyzwolone z lodowych obroży, ockną się gór szczyty z pod tających śniegów zasłony, a nad straszną pustką siół i pól naszych, nad szkieletami chat zwęglonych, nad lasem krzyżów naszej Golgoty, zabrzmi wiosenny hejnał skowronkowy. Mimo huku dział i chrzęstu szablic skrwawionych, nieść on będzie wieść radosną, iż bliska już wielka godzina cudu, w której Bóg sam powstanie z grobu, by moc życia tchnąć w wyzwoloną duszę ludów.

I hymnu tego nadziei, wiosennej pieśni wskrzeszenia, słuchać będą tam na polu walki ci nasi ukochani, co na stokach Karpat walczą z wrogiem o każdą piędź ziemi ojczystej, nie bacząc na głód, na ból i znój krwawy!

Ku nim niech z tą pieśnią wskrzeszenia uleci myśl nasza, niech w dniu wielkiego święta dojdzie ich staropolskie nasze „Szczęść Boże"!— a wraz z tem życzeniem prześlijmy tym bohaterom naszym choć drobne upominki, jako dowód pamięci o nich.

Skromne dary, jak papierosy, cygara, tytoń, fajeczki i pieniądze na zakupno bielizny przyjmuje wiedeńska delegacya Samarytanina polskiego, Wiedeń, I, Wallnerstrasse 1, parter.

Anna z Szawłowskich Neumannowa, St. Wołkowicka, przewodnicząca komitetu pań sekcyi humanitarnej delegacyi, E. Dębicka, przewodnicząca komitetu pań sekcyi zbiórkowej delegacyi, J. A. Koperski, delegat N. K. N. i Samarytanina polskiego, Władysław Grabowicz, sekretarz delegacyi.

KRONIKA.

Kraków, 15 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Nowe przepisy aprowizacyjne. Dzisiaj wieczorem a najdalej jutro przed południem pojawi się nowe ogłoszenie Komendy twierdzy, zawierające wszystkie nowe przepisy w sprawie aprowizacyi i ewakuacyi Krakowa. Oczywiście są to tylko przygotowania na wypadek ewentualnego zamknięcia twierdzy i wtedy tylko ewakuacya częściowa będzie przeprowadzoną.

W magistracie krakowskim przygotowuje się obecnie biura, gdzie będą załatwiane czynności z nowemi przepisami złączone. Szefem tego biura z ramienia twierdzy będzie, jak już donosiliśmy, generał Zaleski.

Nowym komendantem placu w Krakowie został zamianowany Krakowianin, podpułkownik p. Karol Josse. Po ukończeniu gimnazyum św. Jacka w naszem mieście wstąpił do szkody kadeckiej w Łobzowie, po której ukończeniu został wysłany jako oficer do Insbruka, gdzie bawił szereg lat. Jako major w r. 1910 przybył na stałe do swego rodzinnego miasta Krakowa. Przed kilku laty został zamianowany podpułkownikiem, a w tym tygodniu komendantem placu w Krakowie.

Chłopi Polacy na legiony. Mieszkańcy wsi Zadziele (pow. żywiecki) złożyli świeżo w darze odchodzącym na plac boju ułanom 1 brygady legionów polskich 161 miar owsa na ręce podoficera M. Imiolskiego. 65 ofiarodawców złożyło się na ten czyn prawdziwie piękny, rzucając na ołtarz dobra narodowego może resztki zachowanych w stodole zapasów. Katarzyna Czarnota, Michał Gałuszka, Maciej Gołuch i inni z wójtem Józefem Masnym na czele czynem manifestują swój patryotyzm, ukochanie idei legionowej.

Komunikacya kolejowa w Królestwie. Dyrekcya kolejowa w Poznaniu ogłasza: W Królestwie Polskiem podjęty został z dniem 8 marca ruch osobowy i ekspedycya bagażów na następujących liniach: 1) Z Aleksandrowa do Łowicza; 2) ze Skalmierzyc do Łodzi; 3) z Herbów do Częstochowy; 4) ze Sosnowic do Piotrkowa. Bilety wydaje się tylko za okazaniem karty legitymacyjnej (Ausweiskarte). Opłata biletu wynosi za każdą osobę 8 fenigów na jeden kilometr, najmniej jednak 50 fen. Dzieci niżej lat 4 w towarzystwie osób dorosłych mają wolną jazdę. Bagaży przyjmuje najwyżej do 50 klgr. na jedną osobę. Opłata od każdego bagażu wynosi 2 marki bez względu na odległość. Bliższych szczegółów można się dowiedzieć zresztą w miejscach sprzedaży biletów.

Obcokrajowcy w Warszawie. Dnia 25 lutego — jak donosi »Warszawskij Dniewnik« — wyruszyło z Warszawy w podróż do Ungeni w Rumunii, celem udania się za granicę, 68 poddanych niemieckich i austryackich narodowości niemieckiej. — Około 100 obcokrajowców Niemców wysłano do wewnętrznych gubernij cesarstwa.

Konsulat amerykański w Warszawie, opiekujący się poddanymi niemieckimi i austryackimi, wypłacał w ciągu ostatnich dwóch dni tytułem zapomogi po 18 rubli osobom, ulegającym przymusowemu wydaleniu, a nieposiadającym środków do życia. Koszta przejazdu do samego Bukaresztu wziął na siebie rząd rosyjski, wysyłając wydalonych w wagonach towarowych, przygotowanych do przewozu podróżnych, ale na życie wypłacał im zapomogi konsulat amerykański.

Ewakuowani gubernatorzy. Z Warszawy donosi „Dziennik Poznański": Tymczasowo ewakuowane do Warszawy biura rządu gubernialnego płockiego znajdują się jeszcze w hotelu Francuskim przy placu Zielonym, gdzie również zamieszkuje gubernator płocki i dyrektor kancelaryi gubernialnej. Należy dodać, że w Warszawie przebywają rządy gubernialne kaliski i piotrkowski, prowadzące swoje kancelarye w tymczasowo najętych lokalach, rząd zaś gubernialny suwalski przeniósł się tymczasowo do Wilna.

Skutki wojny w Kieleckiem. Czytamy w »Kuryerze Poznańskim«: Kielce są przepełnione zbiegami z powiatów włoszczowskiego i jędrzejowskiego. W powiecie kieleckim i stopnickim przebywa dużo zbiegów z powiatów: olkuskiego, miechowskiego i pińczowskiego. W uzupełnieniu doniesień poprzednich dodać należy, że Chęciny są zupełnie zniszczone i niemal całkowicie wyludnione. W mieście nie pozostało więcej nad 100 mieszkańców.

Karty chlebowe w Wiedniu. »Neue Fr. Presse« podaje z miarodajnych kół wiadomość, że od dnia 28 marca będą zaprowadzone karty na chleb i mąkę. Maximum na jedną osobę ma wynosić dziennie 200 gramów mąki, a więc tak jak w Berlinie. Cztery siódme karty opiewają na chleb, trzy siódme na mąkę. Obecne trudności w zaopatrzeniu ludności w mąkę będą usunięte z nadejściem znaczniejszych ilości kukurudzy z końcem marca. W Opawie, jak donieśliśmy, już zaprowadzono karty chlebowe. W Niemczech obowiązują one niemal już wszędzie.

Sprawa prof. Hruszewskiego. Czytamy w »Dzienniku Poznańskim«: Z Kijowa donoszą, że z rozporządzenia wyższej władzy administracyjnej wysłano na cały czas wojny do gub. tomskiej profesora uniwersytetu lwowskiego, M. Hruszewskiego, aresztowanego w grudniu roku zeszłego w Kijowie i internowanego w więzieniu łukianowskiem.

Nowy dreadnought włoski. Jak donosi »Voss. Ztg.« z Genui, w dniu 13 b. m. opuścił tutejsze wielkie warsztaty okrętowe firmy Ansaldo nowy dreadnought włoski »Duilio« z całkowitem uzbrojeniem. Wypłynął w Golfo degli Aranci, aby odbyć manewry z ciężką artyleryą. Okręt, który posiada pełną załogę, połączy się z eskadrą, do której należą okręt admiralski księcia Abruzzów »Conte Cavour«, jako też »Dante Alighieri«, »Giulio Cesare« i »Leonardo da Vinci«.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 14 marca termometr doszedł od — 1·2 do — 2·6 C.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 15 marca o godzinie 7 rano stan barometru 741·1 mm. termometru — 1·7 C; wiatr: zachodni.

Polskie archiwum wojenne.

Zawiązany w Wiedniu komitet wydał odezwę o gromadzenie zbiorów, z których ma powstać w przyszłości polskie archiwum i muzeum wojny światowej — Narodowi na pożytek, Kulturze polskiej na chwalę. Ogrom zadań, jaki nas czeka w zamierzonej pracy, wymaga współdziałania całego społeczeństwa polskiego, do którego też zwraca się komitet z gorącą prośbą, aby przyszło z pomocą i udzieliło swego czynnego poparcia. Zbierać należy wszystko, co ma bezpośredni lub pośredni związek z udziałem Polski w wojnie światowej, a w szczególności:

1. Wszelkie druki polskie i obce, t. j. dzieła i broszury (treści politycznej, ekonomicznej, literackiej etc., także pieśni żołnierskie), dalej pisma ulotne, odezwy, obwieszczenia, programy, zaproszenia, afisze, klepsydry.

2. Czasopisma polskie (krajowe i emigracyjne), wycinki z czasopism i dzienników obcych.

3. Materyały rękopiśmienne, jak pamiętniki, wspomnienia i zapiski, listy i kartki polowe żołnierzy i osób, które przeżywały wypadki wojenne, wykazy statystyczne, dotyczące stosunków gospodarczych i kulturalnych, nadto wszelkie papiery urzędowe i rękopisy, dotyczące dziejów polskich komitetów narodowych, organizacyj militarnych, oraz wychodźctwa wojennego.

4. Muzealia, t. j.: ilustracye tak poważne, jak i karykatury, fotografie, widokówki, znaczki pocztowe, bony wojenne, noty bankowe, pieczątki, mapy, odznaki okolicznościowe, pierścionki, medale pamiątkowe, monety, rzeźby, plakiety, utwory muzyczne, wreszcie broń wszelkiego rodzaju, rynsztunek, mundury i t. p.

Ponieważ zaś niejedną rzecz nabyć będzie można tylko drogą kupna, a przechowanie nagromadzonych materyałów wymagać będzie odpowiednich urządzeń, Komitet apeluje do ofiarności społeczeństwa, aby choć drobnemi datkami przyczyniło się do powstania i rozwoju Polskiego Archiwum Wojennego (Komitee des polnischen Kriegsarchivs) w Wiedniu I., Steindelgasse Nr 6/I., datki zaś na ręce dra Maryana Janellego, skarbnika Komitetu P. A. W., Wiedeń II., Schüttelstrasse Nr 55/6.

Prezydyum Komitetu: Dr Oswald Balzer, profesor uniwersytetu lwowskiego, prezes Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie; ks. dr Władysław Bandurski, biskup-sufragan lwowski; dr Kazimierz Chłędowski, b. minister; dr Kazimierz Kostanecki, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; dr Kazimierz Twardowski, rektor uniwersytetu lwowskiego; dr Bolesław Ulanowski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, sekretarz gener. Akademii umiejętności w Krakowie.

Zarząd Komitetu: Dr Władysław Semkowicz, przewodniczący zarządu; Stefan Vrtel, zastępca przewodniczącego zarządu i kustosz muzealny; dr Maryan Janelli, skarbnik i zastępca przewodniczącego sekcyi skarbowo-gospodarczej; Bronisław Kryczyński, zastępca skarbnika; dr Jan Bystroń, sekretarz; Stefan Mękarski, zastępca sekretarza; dr Franciszek Smolka, bibliotekarz; dr Bronisław Pawłowski, archiwaryusz i przewodniczący sekcyi wojskowo-politycznej; Stanisław Bal, przewodniczący sekcyi skarbowo-gospodarczej; dr Bronisław Gubrynowicz, przewodniczący sekcyi muzealnej; dr Oskar Halecki, zastępca przewodniczącego sekcyi wojskowo-politycznej; dr Zdzisław Słuszkiewicz, przewodniczący sekcyi ekonomiczno-kulturalnej; dr Jan Rutkowski, zastępca przewodniczącego sekcyi ekonomiczno-kulturalnej; Ludwik Skoczylas, przewodniczący sekcyi prasowo-literackiej; Aleksander Medyński, zastępca przewodniczącego sekcyi prasowo-literackiej; dr Teodor Nacher, przewodniczący sekcyi oświatowej; dr Wiktor Osiecki, zastępca przewodniczącego sekcyi oświatowej; dr Władysław Witwicki, przewodniczący sekcyi pamiętnikarskiej; dr Mieczysław Szerer, zastępca przewodniczącego sekcyi pamiętnikarskiej.

Wojna.

Wojna zimowa w Karpatach.

»Arbeiter Zeitung« w niedzielnem wydaniu przynosi z wojennej kwatery prasowej następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego, Hugona Schulza:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 13 marca.

Walki, które toczyły się w Karpatach w ostatnich dniach, były punktem kulminacyjnym pochodu wojennego w górach. To, czego wojska dokonały w walce z żywiołami, przewyższa wszystkie poprzednie przykłady, zapisane w dziejach wojen. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej już mrozy siedmiostopniowe zawieszały akcyę bojową, natomiast w Karpatach **walczono podczas mrozu, dochodzącego do 25 stopni.** Były to oczywiście walki lokalne, gdyż większe operacye wojenne stały się niemożliwe z powodu olbrzymich zasp śnieżnych.

W wojnie górskiej nie ma wogóle zwartego frontu, idącego wzdłuż łańcucha gór. Walki toczą się o wyjścia z dolin, co **sprzyja osiąganiu sukcesów przez flankowanie.** Ale ruchy oskrzydlające muszą odbywać się poza obrębem jakich takich dróg, po bezdrożach, które nawet w lecie są trudno przystępnemi.

W zimie takie ruchy są niewymownie trudne, mimo to jednakże **wojska austro-węgierskie, co prawda lepiej wyćwiczone do wojny górskiej, zyskały dużo terenu.** Natomiast Rosyanie, w górach niezaradni, trzymają się przystępniejszych okolic **i zostali wyparci z najważniejszych stanowisk górskich. Powodzenie naszych wojsk jest znaczne,** aczkolwiek teren może tylko stopniowo być zyskiwany.

W ostatnich dniach oddziały narciarskie i patrole rozwinęły żywą akcyę wywiadowczą.

W południowo-wschodniej Galicyi panuje spokój. **Dzisiaj walczono gwałtownie na przestrzeni Łupkow—Użok. Na drodze Cisna—Baligród wojska austryackie podsunęły się pod szańce nieprzyjacielskie, wysadziły w powietrze część szańców i przez wyłom poszły do szturmu i zdobyły ważny punkt strategiczny, wziąwszy 1.000 Rosyan do niewoli.**

Straty Rosyan.

Budapeszt, 15 marca.

»Pesti Hirlap« donosi z wojennej kwatery prasowej:

W walkach pod Karpatami ponoszą Rosyanie straty nieprzeliczone. **Tysiące giną wśród zamieci śnieżnych, a liczba poległych rosyjskich ma być nawet większa niż na Mazurach.**

Nowe przyrzeczenia Rosyi dla Polaków.

Rotterdam, 15 marca.

Biuro Reutera donosi z Petersburga:

Wkrótce ma się pojawić **ukaz cara o lokalnej autonomii Polski i o uznaniu języka polskiego.** (Autonomia została przyrzeczona Polakom tuż po wybuchnięciu wojny, ale przyrzeczenia nie wypełniono. Jeżeli Biuro Reutera obecnie znowu donosi o takiem przyrzeczeniu, to okoliczność ta może być jedynie świadectwem, jak wielkiem jest rozgoryczenie w Królestwie Polskiem z powodu wiarołomności rządu rosyjskiego. U. R.)

Odwiedziny cara w Helsingforsie.

Sztokholm, 15 marca.

W sprawie odwiedzin cara w Helsingforsie donosi »Stockholms Dagblad«:

Przybycie cara było zapowiedziane na dzień 5 bm. Policya, jak zwykle w takich razach, rozwinęła gorączkową działalność, celem zabezpieczenia osoby cara, a mieszkańcy Helsingforsu otrzymali wyraźny rozkaz, ażeby cara przyjęli owacyjnie. Admirał Essen, komendant miasta musiał poręczyć, że iluminacya nie zwabi »Zeppelinów«. Należy dodać, że Helsingfors nie jest obecnie oświetlony.

Szlachtę finlandzką chciano skłonić do złożenia hołdu carowi obietnicami ustępstw dla Finlandyi, ale bezskutecznie. **W ostatniej chwili odwiedziny cara odroczono.**

O celu odwiedziu tych krążą rozmaite wersye. **Mówią że car ma odbyć przegląd floty** bałtyckiej, ale wedle ogólnego mniemania, ma być przy sposobności odwiedzin cara ogłoszona proklamacya, **wzywająca pod broń Finlandczyków, którzy dotąd są wolni od służby w wojsku rosyjskiem.** Domysł ten potwierdzają zarządzenia nad granicą, które mają przeszkodzić masowej ucieczce mieszkańców Finlandyi.

Witte ofiarą zamachu?

Berlin, 15 marca.

»Vossische Ztg.« przynosi następującą wiadomość z Kopenhagi:

Z krótkiego doniesienia rosyjskiego o śmierci hr. Wittego można się domyśleć, że **hr. Witte nie umarł śmiercią naturalną. Istnieje domysł, że Witte padł ofiarą zamachu.**

Na morzach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zatopienie trzech okrętów angielskich.

Londyn, 15 marca.

Według doniesienia admiralicyi niemiecka łódź podwodna »U 19« storpedowała okręty »Headland«, »Indian City« i »Ademum«.

W doniesieniu tem jest powiedzianem, że kapitan łodzi podwodnej »U 19« oświadczył, że we wrześniu zatopił angielskie krążowniki »Hogue« i »Abukir«.

„U IX".

Berlin, 15 marca.

»Local-Anzeiger« pisze: Według uwagi dodanej do londyńskiego telegramu, kapitan łodzi podwodnej »U 19« nie jest nikim innym jak kapitanem porucznikiem Weddingen, który jako dowódzca łodzi podwodnej »U 9« niemiło dał się Anglikom we znaki. Było to dnia 22 września, gdy łódź podwodna »U 9« pod jego odważnem kierownictwem posłała na dno morskie na morzu Północnem, dobrze wymierzonymi strzałami torpedowymi, angielskie krążowniki pancerne »Abukir«, »Hogue« i »Cressy« w przeciągu godziny. Po tym czynie, który przeniósł postrach przed niemieckiemi łodziami podwodnemi do portów angielskich, nastąpiło dnia 13 października zniszczenie brytyjskiego krążownika »Hawke«, które było również dziełem dzielnej załogi »U 9«.

Dalsza akcya niemieckich łodzi podwodnych.

Paryż, 15 marca.

Agencya Havasa donosi: Niemiecka **łódź podwodna zatopiła** we czwartek **parowiec** »Auguste Condail« w oddaleniu 22 mil na południe od Stantpoint. Załoga została przewiezioną do Fallmouth.

Według doniesienia z Havru **uniknął parowiec »Campinas«** dnia 12 marca przed Cherbourgiem **przez zręczny manewr storpedowania** przez niemiecką łódź podwodną.

Szwedzki okręt w opałach.

Kopenhaga, 15 marca.

»Politiken« donosi ze Sztokholmu: Właściciel szwedzkiego okrętu »Hanna« jest zdania, że wiadomość o storpedowaniu nie może dotyczyć okrętu, który jest jego własnością, ponieważ kapitan tego okrętu miał rozkaz obrania drogi na północ od Szkocyi. Ponieważ jednak Scarborough leży na południe od Kyne, skąd okręt wyjechał, musiałby okręt nie stosować się do otrzymanych instrukcyj.

W Dardanelach.

Klęski okrętów angielskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 15 marca.

„Frankfurter Zeitung" donosi z Aten: Dziennik „Athene" donosi z Mityleny, że uszkodzenia angielskich okrętów wojennych bywają bardzo surowo trzymane w tajemnicy. Kilka razy zwabili Turcy Anglików w pułapkę. Gdy w poniedziałek angielski **okręt wojenny „Queen Elisabeth"** wjechał na czele floty do Dardanelów, **został przyjęty przez ogień czterech bateryj tureckich.** Sześć strzałów trafiło okręt w część zawierającą maszyny. **Okręt musiał powrócić, odniósłszy znaczniejsze uszkodzenia.** Udał się on do Lemnos, gdzie udały się także **dwa dalsze okręty** wojenne angielskie **ze znacznemi uszkodzeniami.**

Ranni generałowie francuscy.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 15 marca.

Wiadomości nadeszłe o stanie zdrowia generałów Maunoury i Villaret brzmią pomyślnie. Maunoury nie ma gorączki. Stracił on lewe oko i ma uszkodzoną szczękę. U generała Villareta przedsięwzięto trepanacyę wśród pomyślnych warunków.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Rządca drukarni L. K. Górski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.